PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5947. Lwów, piątek 29 lipca 1921 Rok XII

Projekt ustawy o zakazie wywozu środków żywności

Jedność frontu franc.-ang. wzmocniona?

Nowy rozdział historyi Irlandyi.

Rozwiązanie problemu irlandzkiego przez dodanie małego s. — Irlandya nie może zostać republiką, lecz może być niezawisłem królestwem. — Koniec polityki „oko za oko, ząb za ząb". — Przebiegłość Lloyda George'a. — Rola gen. Smuts'a. Karyera rewolucyjna De Valery.

Lwów, 28. lipca.

W Izbie lordów jeden z mowców oświadczył niedawno, że problem irlandzki dałby się rozwiązać w sposób nader prosty, a to przez dodanie jednej małej litery „s" do oficyalnego określenia wysp brytyjskich. Zamiast „The United Kingdom of Great Britain and Ireland", miałoby być: „The United Kingdoms", t. zn. „Połączone Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi".

Tą sprytnie skondensowaną formułką mowca angielski trafił istotnie w sedno problemu i oświetlił niby reflektorem jedyną drogę, na którą wejść należy, jeżeli dla Anglii i Irlandyi rozpocząć się ma pokojowe współżycie. Irlandya musi stać się irlandzkim problemem. Wprowadzeniu republiki irlandzkiej stawiłaby nie tylko Izba lordów stanowczy opór, lecz także przeważająca liczba Anglików, zamiana zaś Irlandyi na zupełnie wolne, samodzielne Królestwo — coprawda z angielskim królem na czele, jest w danym momencie psychologicznym możliwą.

Czy jednak angielscy i irlandzcy mężowie stanu potrafią moment ten wyzyskać, czy tym razem istotnie przyjdzie już do zgody?

Że polityka: „Oko za oko, ząb za ząb" przeżyła się już, to rzecz pewna, jak również nie ulega wątpliwości, że Lloyd George w chwili obecnej dąży do zgody, zwłaszcza wobec bliskich wyborów. Myśl konferencyi angielsko-irlandzkiej została przez Irlandyę życzliwie przyjęta. Pierwsza rozmowa już się odbyła, zawieszenia broni obie strony — z nieznacznymi wyjątkami — dotrzymują wiernie. Jest to już wobec rozgoryczenia i nienawiści z ostatnich lat wielkim postępem. Obecnie głównem zadaniem czynników odpowiedzialnych jest przez przeciąganie konferencyi

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Ustawa o zakazie wywozu środków żywności projektowana.

Warszawa, 28. lipca.

(§ E. E.) Radio. Na najbliższem posiedzeniu Sejmu ma być przyjęty projekt ustawy o zakazie wywozu artykułów spożywczych i ziemiopłodów.

Za wykrywanie przemytnictwa tymi artykułami ustawa przewiduje specyalne wynagrodzenia i odznaczenia. Ustawa ta ma być przyjęta z pominięciem wszelkich formalności wobec palącej sprawy walki z przemytnictwem w Polsce.

DZIŚ KONWENT SENIORÓW.

Warszawa, 28. lipca.

(§ E. E.) Radio. Dnia 28. bm. odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów, celem zdecydowania, po ilu posłów z każdego klubu ma zabierać głos w czasie 1-szego czytania ustawy o ordynacyi wyborczej. W klubach poselskich istnieją tendencye zmniejszenia liczby mowców w stosunku: 1 posła na klub, aby uniknąć przedłużenia dyskusyi.

Jedność frontu franc.-ang. wzmocniona?

Londyn, 28. lipca.

(§ E. E.) Radio. Korespondent „Times'a" donosi z Paryża, że stanowisko Niemiec w sprawie górnośląskiej umocniło tylko jedność frontu francusko-angielskiego w tej sprawie. Równocześnie „Times" podaje, że komisarze aliancccy na G. Śląsku zadecydują, czy wysłanie posiłków jest konieczne. Jeżeli komisarze wypowiedzą się za tem, Rada Najwyższa zwróci się natychmiast do Niemiec o ułatwienie przejazdu wojsk — w myśl traktatu pokojowego.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD.

Lwów, 27 lipca.

Tendencya na giełdzie nieoficyalnej słaba. Obrót walutami z wyjątkiem dolarów słabły. Na srebro i złoto mała zniżka.

Dolary amerykańskie 1980—1985, jedynki i dwójki 1930—1935, dolary kanadyjskie 1685—1690, jedynki i dwójki 1635—1640, marki niemieckie 26·00—26·20, setki 25·50—25·70 drobne 25·40—25·50, leje 27·50—28·00, drobne 27·20—27·40. czeskie korony 27·60—28·00, drobne 27·50 do 27·70, austryackie tysiączki 2550—2600, setki 240·00—245·00, 50-koronówki 140·00—150·00, 20-koronówki 2·20—2·30, 10-koronówki 1·90 1·95, 1-ki i 2-ki 1·20—1·25 f., ruble 5-setki 2·30 2·50, setki 5·20—5·60, 25-rublówki 2·75—2·90, 10-rubl. 2·25—2·35, reszta drobnych od 1·10—1·65, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—14·00, franki franc. 110—115, funty szterl. 5900—5950.

Złoto: 20-kor. 7360—7400, 20-frankówki 6750—6800, 20-markówki 7800—7900, funty szterlingi 7800—7850, 10-rublówki 8400—8450, dolary 1680—1700.

Srebro: Korony austr. 114—115. floreny 160—165, ruble 380—390, kopiejki 1·30—1·35, dolary amerykańskie 950—1000, połówki i ćwiartki 920—950, dolary kanad. 580—600, drobne 530—535.

przedłużyć zawieszenie broni o tyle, ażeby uniemożliwić powrót do dawnych stosunków.

Obecnie wytworzona sytuacya jest w znacznej części zasługą przebiegłości Lloyda George'a. Przyswoił on sobie dowcipną metodę słynnego „generała Booth'a" z armii zbawienia. W swej bezkrwawej misyi używał on do nawracania bandytów byłego rozbójnika, do umoralniania ulicznic byłej prostytutki — wedle zasady, że tylko swój swego zrozumie. W myśl tej zasady Lloyd George wysunął jako pośrednika generała Smuts'a, zręcznego dyplomatę, byłego wroga z południowej Afryki, który już oddał Anglii nieocenione usługi. Jemu to premier angielski powierzył misyę nawrócenia Irlandyi do idei państwowej. Któż mógł być lepiej zrozumiany przez nieubłaganych Irlandczyków, niż były przywódca Burów, który walczył za swych, pod uciskiem angielskim jęczących braci? Któż głębiej wniknąć mógł w duchowe i psychiczne nastroje uciśnionego ludu, jak ten, który przed laty sam walczył o niepodległość swego kraju?

I w istocie generałowi Smuts, który nader zręcznie obu stronom zarzucał „naruszenie podstawowych zasad, na których opiera się państwo", powiodła się misya: De Valera, Collins, Griffith i inni przywódcy irlandzcy zgodzili się na konferencyę: „Sinnfein", najlepsza, najsilniejsza i najenergiczniejsza z istniejących organizacyi narodowych, zdecydowała się wejść na drogę zgody.

Przyczyniło się do tego zapewne i to, że wśród mężów stanu irlandzkich niema Parnella, że żadna z osobistości odpowiedzialnych nie wykracza poza miarę przeciętną.

* * *

Główny wódz Irlandyi rewolucyjnej, Mr. Eamond de Valera, zawdzięcza swoje wybitne stanowisko nie tyle własnej inicyatywie i roli, jaką odegrał w ruchu irlandzkim, ile — licznym aresztowaniom i szczęśliwym ucieczkom. De Valera ma lat 37 i był przed powstaniem 1916 nieznanym profesorem matematyki w Dublinie. Dopiero fakt, że podczas powstania był ostatnim komendantem republikańskim, który się poddał, wysunął go na widownię. W r. 1918 mianowany został prezydentem „Irlandzkiej Republiki". Kilkakrotnie skazany zaocznie, lub więziony, uchylał się ukrywaniem się, lub ucieczką. W r. 1919 uciekł do Stanów Zjednoczonych, gdzie kierował propagandą Sinfeinerów dla republikańskiej pożyczki. Powróciwszy w grudniu 1920 do Irlandyi, ukrywał się aż do czerwca. Aresztowany 23. czerwca, został jednak następnego dnia zwolniony. De Valera urodzony jest w Nowym Jorku z ojca Hiszpana i matki Irlandki.

Historyczna herbatka.

Poufna trzygodzinna rozmowa między dwoma najzawziętszymi wrogami. — Policyjnie dozwolona demonstracya rewolucyjna przed parlamentem angielskim. — Katolickie modły w protestanckim Whitehallu.

Lwów, 28 lipca.

Dnia 14 lipca po południu odbyła się w urzędowem mieszkaniu angielskiego premiera herbatka na cześć szefa irlandzkich powstańców, de Valery, wroga brytyjskiej korony i brytyjskiego rządu. Ta poufna schadzka dwóch wysokich osobistości trwała około trzech godzin. Gospodarz i gość byli przez cały czas sami. Prezydent republiki irlandzkiej de Valera przybył na Downingstreet w towarzystwie Bartona i O'Brien'a, dwóch przez policyę poszukiwanych przestępców. Podczas „herbatki" obaj zabawiali się w sąsiednim pokoju rozmową z kilku angielskimi dygnitarzami. Równocześnie w obrębie mieszkania premiera odbywało się coś równie dziwacznego, jak ta poufna herbatka między dwoma najzaciętszymi wrogami.

Downingstreet krzyżuje się z Whitehall oficyalnym bulwarem urzędowych budynków między Trafalgar Square a parlamentem. Przed dwoma laty niespełna z uderzeniem godziny jedenastej zagrzmiały działa, całe życie stanęło, głębokie wzruszenie opanowało tłumy, w ciszy zapełniające Whitehall. Anglia opłakiwała swoich poległych.

I tym razem w Whitehall zgromadziły się tłumy, lecz ponad głowami ich powiewały zielono-biało-żółte chorągwie Sinfeinerów, wznosiły się na długich tykach portrety De Valery w zielonych ramach; śpiewano irlandzkie pieśni rewolucyjne — słowem tuż przed mieszkaniem premiera i przed parlamentem, w którym właśnie obradowała Izba — odbywała się demonstracya rewolucyonistów irlandzkich przeciw angielskiemu rządowi! Zazwyczaj zbiegowiska takie są w Whitehall zabronione i rozpędza się je podczas obrad parlamentu. Lecz tym razem policya otrzymała rozkaz nie przeszkadzania demonstracyi. Konstable londyńscy stali z zakłopotanemi minami i ograniczyli się do utrzymania kordonu i przejścia dla przechodzących ministrów. Gdy Austin Chamberlain pospiesznym krokiem zdążał do parlamentu, ktoś z tłumu przystąpił do niego i chciał mu wetknąć w dziurkę u klapy małą zielono-biało-żółtą chorągiewkę. Minister uroczystym giestem odmownym podziękował.

Przez trzy godziny niemal wytrwał tłum w oczekiwaniu; pod koniec ludzie wydemonstrowawszy się do syta, padli na kolana i wkrótce w Whitehallu, przed bramą tradycyjnie protestanckiej Anglii rozległy się rytmiczne szepty rzymsko-katolickich modłów...

Nareszcie ukazał się „prezydent" — w jednej chwili wszyscy stanęli na równe nogi i z irlandzką namiętnością z tysiąca piersi zahuczały powitalne okrzyki...

Porozumienie czesko-polskie.

Tygodnik „W obronie Ojczyzny", pozostający pod wytrawną redakcyą Nestora dziennikarzy lwowskich, P. Wysloucha, zamieszcza następujące trafne uwagi:

Lwów, 28. lipca.

Coraz więcej aktualności nabiera sprawa porozumienia czesko-polskiego. Zdaje się, że z Francyi zmierza ów powiew, który pragnie zwaśnione dwa państwa słowiańskie pochwycić ku zgodzie. Że ona zawsze pożądana, a w danej chwili — dla Polski jeszcze w wyższym stopniu to pewne.

Jednak zbyt optymistycznie zapatrywać się na sprawę nie można. Nasze uczucia w tym wypadku złożyć trzebaby na ołtarzu ca-

---

R. HILAROWICZOWA. 2

O duszy nauczycielstwa.

(Ciąg dalszy).

Nauczyciel taki nie jest jedynie tworem wyobraźni Dawida; owszem, nauczyciel miłujący dusze swoich uczniów istnieje w rzeczywistości. Ta miłość dusz jest źródłem jego zapału i wiary w swe powołanie, główną tajemnicą powodzenia. Gdyby, powiada Dawid, trzeba było wybierać między nauczycielem, który poznał psychologię, metody i technikę wychowania, lecz któremu obcą jest zupełnie ta miłość dusz, a takim, który przy bardzo skromnej wiedzy i braku metodycznego przygotowania ma w sobie żywe poczucie duchowej wspólności z duszą uczniów — to pierwszeństwo bezwzględnie oddaćby należało temu drugiemu. Lecz wybierać nie trzeba, albowiem nauczyciel, który czuje swą duchową wspólność z uczniem, odczuwa jednocześnie silną potrzebę doskonalenia się, a żyjąc we współczesnem środowisku kulturalnem, może nietylko uzupełniać swą wiedzę, lecz nawet znaleźć ujście dla swych zdolności twórczych przez robienie obserwacyi i doświadczeń na uczniach.

Lecz takiemu nauczycielowi narzucają się z niemniejszą siłą pytania, dotyczące celu jego działalności. Jaką treść nadać życiu ucznia? Czego ma się uczeń uczyć, w czem ćwiczyć? Jakie budzić instynkty, a jakie tłumić, ku jakim celom kierować wolę uczniów?

W tem miejscu Dawid uprzedza ewentualne zarzuty, że kierunek, cel, program wychowania najczęściej nie zależą od nauczyciela i słusznie twierdzi, że pomimo wszystko, nauczyciel może jednak wpływać na odnośne warunki i w pewnym stopniu przystosowywać je do swoich celów. Właśnie o to idzie, mówi, że nauczyciel nie może być biernym wykonawcą celów i zadań nie przez niego pomyślanych, a musi sobie sam wyznaczać cele, być ich współtwórcą, a w ich wykonaniu mieć pozostawioną szeroką swobodę.

Otóż przy takim stosunku do zadania, nauczyciel musi przedewszystkiem wiedzieć, jaki jest cel wychowania? Wszyscy się zgadzają, że szkoła powinna przygotowywać do życia, ale do jakiego życia?

Otóż Dawid słusznie powiada, że etykę, która może nam pomódz w znalezieniu odpowiedzi na to palące pytanie, każdy musi poniekąd stworzyć sobie sam, musi ją przeżyć i nią żyć. Etyka ta wyłącza życie związane z warunkami zewnętrznymi, w znacznej części niezależnymi od nas. Przeciwnie, według tej etyki życie ma trwałą wartość o tyle, o ile tworzymy je sami, o ile wznosimy się ponad nie; musi ono zawierać pierwiastek wysiłku, wyrzeczenia się, przykrości i cierpienia i to nawet w warunkach najpomyślniejszych zewnętrznie.

Opierając się na tem, że wysiłek, przymus, cierpienie stoją wyżej na skali energetycznej, aniżeli stany bierne, łatwe, przyjemne, a dalej na faktach, że z wysiłku i ofiary, z przykrości i cierpienia rodziły się wszystkie wielkie zdobycze myśli, sztuki i religii, Dawid pomieszcza tem pierwiastek cierpienia, ofiarności, poświęcenia w rachunku życia, do którego ma przygotowywać wychowanie. Innemi słowy, nauczyciel powinien ten pierwiastek mieć lub stworzyć we własnej duszy. Na tem właśnie polega stwarzanie w sobie nowego, bardziej uduchowionego życia. Wogóle człowiek, tkwiący w zmysłowości, zatraca się jako człowiek, ściślej mówiąc, jako istota duchowa. Chcąc zaś, jako taka, zapanować nad swą zwierzęcością, musi zacząć żyć życiem trwalszem, bardziej rzeczywistem, aniżeli życie zmysłowe, zacząć istnieć na jakiejś innej płaszczyźnie bytu.

Zadanie to spełnia człowiek w sferze poznania i w sferze działania. Podobnie, jak w dziedzinie poznania, zmiennym i przemijającym wrażeniom zmysłowym przeciwstawia trwałe pojęcia, idee, prawidłowość przyczyn i skutków, tak w dziedzinie moralnej musi wyjść poza chaos instynktów, wzruszeń, pożądań, przeciwstawić im rozumną, moralną wolę, a przyrodę uczynić narzędziem tej woli i jej celów. Treścią zaś i przedmiotem tych celów ma być nie życie zmysłowe, lecz to, co jest dobrem zawsze, trwałem, dobrem dla wszystkich, przez które z innymi jednoczyć się możemy. Oba te zadania człowiek spełnia dzięki tkwiącym w nim mocom: w sferze intelektualnej mocą taką jest potrzeba jedności i prawidłowości przyczynowej; w sferze woli mocami takiemi są prawo moralne i sumienie.

Wiadomo, że w dziedzinie intelektualnej umysł, przeciwstawiając się chaosowi wrażeń zmysłowych, myśli pewnemi kategoryami o otaczającym go świecie i urzeczywistnia przez to „królestwo konieczności i praw przyrody". Proces ten posunął się już bardzo daleko i zapuścił w umyśle głębokie korzenie. Natomiast proces moralnego wyzwolenia się człowieka od zmysłowości, według Dawida, jest w okresie początkowym, przez każdą jednostkę musi na nowo z trudem być podejmowany, naprzód, jako walka o swój duchowy, ludzki byt, następnie, jako dążenie do urzeczywistnienia moralnego porządku w świecie, urzeczywistnienia „królestwa celów", które byłoby odpowiednikiem wspomnianego wyżej królestwa konieczności i praw przyrody. Im wyżej człowiek wznosi się na tej drodze, tem silniejszą czuje potrzebę czynu — obowiązku, powodowany wewnętrznym koniecznością, bierze na siebie dobrowolnie część ogólnego cierpienia i przymusu.

(C. d. n.)

lojalnym. Czesi bowiem rzetelnie postarali się o to, by serca polskie zwrócić przeciwko sobie. Gdzie tylko mogli wyrządzić nam krzywdę, nie omieszkali tego uczynić. Wrogom naszym — kimkolwiek oni byli: Rusini, Niemcy, bolszewicy — na ochotnika oferowali się z pomocą. I dotąd polityka ich nie okazuje przeobrażenia pod tym względem. I dotąd ludność polską, którą samowolna decyzya ententy zapędziła pod jarzmo czeskie, gnębią w niesłychany barbarzyński sposób, dążąc do jej wynarodowienia.

Zatem nie sympatya wiedzie nas ku porozumieniu, jeno racya stanu. A jeśli coś robi się w imię tej racyi, to oczywiście dlatego, aby zapewnić sobie odpowiednie korzyści.

Korzyści muszą być obustronne i trwałe, obliczone na dalszą metę. Ich warunkiem musi być moralna podstawa rokowań, aby rzeczywistość, do życia powołana, nie raniła wciąż uczucia sprawiedliwości, nie łamała poczucia narodowego.

Owóż przyjmijmy za punkt wyjścia, za podstawę rokowań te warunki, które w roku 1920 omawiane były przez prasę czeską, w szczególności „Venkov" (organ agraryuszy), jako warunki przystąpienia Polski do „małej ententy".

Oto one:

Zmiana granic polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim, zgodnie z sytuacyą etnograficzną w kraju i z wolą ludności.

Zmiana granic na korzyść Polski na Spiszu i Orawie.

Rząd polski żąda wspólnej granicy z Rumunią i Węgrami.

Autonomia dla Słowaczyzny w myśl układu pittsburskiego z 1917 roku.

Zaniechanie intryg czeskich z Petruszewiczem w sprawie oderwania Galicyi wschodn.

Oddanie pod sąd winnych napadu na Śląsk Cieszyński w roku 1919.

Przy dobrej woli dadzą się rozwiązać wszelkie sporne kwestye.

Układy handlowe o węgiel i koks, nowa trasa kolejowa przez powiat frydecki, prowadząca do północnej Słowaczyzny i wiele innych rzeczy na płaszczyźnie materyalnych interesów — byle nie rabunek prawa samostanowienia, byle nie więzy niewoli nakładane na ludność gmin czysto polskich, ciążącą do Polski. A przedewszystkiem precz z metodą loteryjną: uchwała Rady ambasadorów z 28. listopada 1920 r. zbyt jest sprzeczną z uchwałą tejże Rady z 25. listopada tegoż roku, ażeby mogła być podwaliną dobrych stosunków między Czechami a Polską.

Co widzi na wschodnich kresach turysta?

Na wschód od Warszawy. — Wpływy rosyjskie. — Przez kraj prawie pustynny. Teren naszej ekspanzyi. — O siły twórcze i ręce do pracy.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

W drodze, w lipcu.

W odległości kilku godzin jazdy koleją na wschód od Warszawy obraz kultury polskiej zaczyna się mącić.

Zmącenia tego nie odczuwamy i nie spostrzegamy tak łatwo nawet na terenie byłego zaboru pruskiego, bo to pruskie, choć „szwabskie" nosi na sobie piętno kultury zachodniej europejskiej, wspólnej nam wszystkim.

Na wschód od Warszawy jest jakoś inaczej.

Przedewszystkiem, — już sam pociąg „Warszawa—Wilno". Bardzo długi, zestawiony jakoś doraźnie, z mnóstwem typowo rosyjskich „ciepluszek", czyli wagonów towarowych przerobionych przy pomocy wstawienia kilku ławek na wagon trzeciej klasy. W nich tłumy pasażerów — Polaków, ale także już Białorusinów i Rosyan, o typowych fizyognomiach biernych i jakby sennych, w rosyjskich okrągłych i płaskich czapkach, w butach z cholewami i w „rubachach". Wszystko to podróżuje starym rosyjskim trybem, śpiąc, ziewając i wybiegając z czajnikami na stacyach po ukrop i bułki lub chleb. Jest też dużo dziewcząt czy kobiet — no, istot, płci żeńskiej — zachowujących się bardzo swobodnie, ubranych to zupełnie biało, to w czekoladowe mundury dawnych „gimnazistek" — niewiast, chętnie mięszających się w tłum i bez obawy, ani też śladów zmęczenia odbywających długie podróże w otoczeniu żołnierzy, studentów, robotników itd.

Dworce i stacye kolejowe wszystkie jednego i tego samego typu, wszystkie po jednej i tej samej stronie, wszystkie białe z zielonemi dachami. Przy stacyach — stosownie do zwyczaju rosyjskiego — budki z kipiatkiem dla użytku podróżnych. Drobiazg charakterystyczny, ale ciekawy dla kogoś, znającego Rosyę. W bufetach wszędzie duże, pszenne bułki, tak zw. „bułki francuskie", ulubione dawniej w Rosyi, albo też mdły, biały, miękki chleb pszenny, tak zwany po rosyjsku „sytnik". A więc nawet pieczywo ma tu jeszcze charakterystyczną formę rosyjską. Naturalnie też herbata i lemoniada, zastępująca dawne rosyjskie „kwasy".

To widzimy już w Siedlcach i w Brześciu nad Bugiem, gdzie ludność ponad wszelką wątpliwość jest polska. Nieświadomie kiedyś, pod naciskiem potężnych wpływów rosyjskich, przyjęła pewne formy kultury rosyjskiej i uważa je dziś za własne. Oprócz tych rzeczy powierzchownych z pewnością znajdziemy wpływy rosyjskie w mowie, w zwyczajach, w sposobie życia czy myślenia — co wszystko należy zwolna usunąć i zastąpić kulturą polską. Im dalej na wschód, tem baczniejszymi powinniśmy być nawet w drobiazgach.

Tak tedy na podstawie choćby powierzchownej obserwacyi możnaby przypuszczać, że była Kongresówka na wschód od Warszawy bardziej ulegała wpływom Rosyi niż Kongresówka zachodnia. Naturalnie wpływy kultury polskiej wraz z jej tradycyą są tu przemożne i decydujące, ale charakter kraju jest odrębny i ma właściwe sobie cechy.

Wzmaga się to w miarę posuwania się na wschód, gdzie kraj staje się coraz gorzej uprawnym, bardziej pustynnym, wreszcie prawie bezludnym. Mało gdzie widzi się ubogie wioski. Jedzie się wciąż przez lekko falujące równie, pełne niezmierzonych błoń lub też zarosłych krzakami. Mosty świeżo odbudowane, stacye przeważnie popalone, urzędy kolejowe, poczekalnie, bufety nawet mieszczą się w wagonach, ustawionych na ślepym

42

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Nostalgia przez was mówi, może choroba! — rzekł Ramian. — Zapominacie, że Anglia jest dziś największą potęgą na świecie...

— I to nas zmiażdży! — rzucił twardo żołnierz. — Macie przykład: Był tu u mnie siostrzeniec, inżynier. Wracał do domu z Szangaju, gdzie pracował sześć lat — a w Anglii zostawił młodą żonę i córeczkę... Wyjechał dla zarobku i wiózł ze sobą dużo, dużo dolarów... Ale przez te sześć lat sponiewierał się z dziewkami chińskiemi i japońskiemi... Może chory był? A żona jego? Nie pytałem... Widziałem przecie swoją... A teraz oni tam zaczną znów żyć razem i kłamać... Kłamać do śmierci... Sklepienie chwały wzniesiono nad starą naszą Anglią, ale to świetne sklepienie opiera się na kolumnach cierpienia i kłamstwa

Ramian przygnębiony zeszedł ze wzgórza ku brzegowi.

Była to przecudna esplanada.

Długa, biała droga wiła się między zielonemi, czysto utrzymanemi trawnikami. Morze zbliżało się ku niej czasami, rycząc dziko, ale cofało się w porę, jakby zdjęte respektem. Lśnienie jego było wciąż niezrównane i pełne nieopisanego, jasnego czaru.

Z powodu godziny południowej esplanada była prawie pusta. Samotny jakiś jeździec łamał się ze swym nieposłusznym koniem i dźgając go ostrogami, rył kopytami zieleń trawników. Świeciły bielą ścian różne budowle — kościoły, koszary, widne przy nich kasyno oficerskie z siatkami, rozciągniętemi na tenisowych placach, w dali — szary, posępny fort, wysunięty ku morzu.

Ramian szedł żwawo wciąż dalej i dalej i czuł, jak z każdym krokiem zmniejsza się ten jakiś dziwny ciężar, przygnębiający i jakby pochylający go ku ziemi. Dusza stawała się prawie lotną w szumie morskim, tańczyła wraz ze srebrzystemi falami, źrenice kąpały się w światłości błękitnej. Było coraz swobodniej, wolniej a mimo grzmotu fal — coraz ciszej. Pokazało się kilka samotnych palm nadbrzeżnych — jakże patetycznie pogiętych i wyłamanych, podobnych do tragicznych płaczek, warkoczami zamiatających ziemię lub gnących się nad wodą w rozpaczy za czemś, co ona odniosła!

Wśród tych palm Ramian usiadł na ławce i, zamyślony, zapatrzył się przed siebie.

Miasto zniknęło, a wraz z niem zniknęło wszystko przygnębiające, żałosne, brudne, złe.

— Wznoszą pałace z kamieni i myślą, że tworzą! — zawołał Ramian z nieledwie pogardliwą goryczą. — A wejrzeć głębiej w to wszystko, zważyć sprawy ducha, to możnaby powiedzieć, iż to kwitnące na pozór miasto jest potwornie wypalonym ugorem, na którym wyschłe i cierpiące kwitną dusze zatrute, podobne do chwastów, ostów i nikczemnego, pełzającego zielska.

A potem wzruszył ramionami:

— Co mnie to miasto! Co mnie brudne plotki i jadowite szepty tego „małego garnizonu", jego karle walki i jego intrygi! Mam wolność, zdobytą wprawdzie cierpieniem, ale — tem droższą! Jestem sam, to znaczy niezależny, a przedemną świat, mój świat...

I dusza jego wyrwała się jednem silnem szarpnięciem z wiru myśli przykrych a mętnych i uciekła w nieobjętą, srebrno-błękitną, tańczącą przestrzeń. Fale śpiewały melodyjnie, grały rytmiczną, dzwonną, dumną pieśń, a czasem, ściągając się z białego piasku, syczały i chichotały wesoło. to znów ze szklanym dźwiękiem przypadały do piasz czystego wybrzeża. Brzmiała rozlewna, hymniczna muzyka, a strofy jej niezliczone opowiadały o wielkich, pięknych, wzniosłych tajemnicach — do zdobycia, do odgadnięcia.

Ramian czuł że podświadoma myśl jego rozjaśnia się pogodnym, promiennym uśmiechem. Patrzył na fale prawie z czułością.

— I cóż wy mi obiecujecie siostrzyczki? O czem to opowiadacie tak rozbawione, tak rozchichotane, roztańczone? Że mnie nie zawiedziecie? Tak, wiem o tem, ale jakich-że to darów mam się od was spodziewać? Pokażecie mi lądy nieznane, mroczne wnętrza lasów niezbadanych, a może złote, zapoznane serca gór tajemniczych? Co to będzie takiego, o, dzieciniki moje srebrno-błękitne, co, wy figurynki z płynnego światła morskiego, z piany białej i z uśmiechu wód? Ach, jest, jest ląd nieznany a pożądany nad życie, ląd niedostępny, a w którego głębiach zebrane są wszystkie skarby i bogactwa świata, wszystkie ognie i blaski życia, wszystkie słodycze i wszystkie gorycze — oddanie, miłości pełne serce, niewyczerpana kopalnia błogosławieństwa, raj wiecznej wiosny i wiecznych kwiatów, tajemnicza grota, śpiewająca wieczną, prastarą pieśnią wszystkich tęsknot...

Zerwało się z morza granie tak dźwięczne i rozkoszne, że Ramianowi aż się głowa zakręciła. Przymknął oczy, pochylił się w tył i puścił dumę na śpiewne fale. Zaszemrały szklanym, suchym szelestem korony palm, a smukłe ich pnie zaczęły drgać w dziwacznym tańcu.

Wtem ktoś szarpnął Ramianem, położył mu ramiona na piersiach, na kolanach, odezwało się ciche skomlenie, wzruszone, radosne.

(C. d. n.)

torze. W polach przeważnie pustka, ruchu żadnego nie widać. Tu i owdzie na stacyach kobiety z jagodami, mówiąc po naszemu — z borówkami.

Takim krajem, mało uprawnym, prawie bezludnym napozór, jedzie się z Wołkowyska do Lidy.

To już jest to, co nam dał traktat ryski.

Szmat ziemi ogromny, ale miliardy weń włożyć trzeba, aby mieć zeń korzyść.

Ten wyludniony kraj ma zadecydować o losie Polski.

Może on się stać terenem ekspansyi naszych sił. Według czyichś obliczeń kresy wschodnie Rzeczypospolitej potrzebują do lat dwudziestu około 5 mil. 500 tys. polskiej ludności, aby mogły być raz na zawsze zabezpieczone od oderwania ich od Polski. „Hic Rhodus — hic salta!“ Jeśli naród polski istotnie ma tendencyę do ekspansyi, ma też potrzebny sobie teren, jeśli jednakże potrzebnej energii nie posiada i na kresach Polski, po dawnemu murowanej, stworzyć nie potrafi, wleją mu się na te tereny rozmaici „Białorusini“ z Moskwy lub z Riazania i będzie z nami źle.

Kresy nasze — to nasz Klondike, nasza Kanada.

Są tu bogactwa niezmierne, lecz dla ich uzyskania wszystko trzeba stworzyć — ludność, miasta, drogi, szkoły, urzędy — wszystko! Ten kraj trzeba zabudować i zorganizować.

Nad tem zagadnieniem powinien się bardzo poważnie zastanowić każdy myślący człowiek. Czas ucieka — zwlekać nie można, nie wolno. Tam, na wschodzie polskim, olbrzymi szmat kraju domaga się sił twórczych, domaga się pionierów kultury, od których zależeć będzie jego przyszłość i pomyślność. Jest mnóstwo do zrobienia i mnóstwo do zdobycia. I tam są jeszcze reduty polskości, o które ręce zaczepić można. Ludność, stare, piękne, solidne budynki, tradycya. Bo tam widzi się, że Polska istotnie była murowana kiedyś. Jeśli jednak naród natychmiast nie zacznie murować tu Polski nowej, stanie się z duszami ludzkiemi to samo, co z przepięknemi naszemi zabytkami na kresach: Zniszczą je, wypaczą lub zohydzą obce i wrogie wpływy Wschodu — a jakże potem najazdowi barbarzyńców oprą się dusze skarlałe?

Takie myśli przewijają się przez głowę turysty, z okien wagonu patrzącego na ogromne, równe, zielone Nic, ciągnące się w bezmiary...

Ruina życia kulturalnego i umysłowego w Rosyi.

Z opowiadań naocznego świadka.

Zanik literatury. — Zniszczenia bibliotek. — Z prasy bolszewickiej. — Rząd sowiecki załamuje ręce. — Co wiedziano w Rosyi o wojnie ukraińskiej i polsko-bolszewickiej? — Wspomnienia z podróży.

Znany we Lwowie okulista dr. Jerzy Hołodyński, który powrócił niedawno z niewoli bolszewickiej, po 7-letnim pobycie w Rosyi — opowiedział współpracownicy pisma naszego (mg) szereg ciekawych szczegółów z życia „w raju bolszewickim“ i obecnych stosunków pod rządami sowietów. Opowiadanie to streszczamy w zamieszczonym poniżej artykule.

Lwów, 28. lipca.

O stosunkach politycznych i społecznych, panujących w Rosyi bolszewickiej, wiedzą zapewne czytelnicy „Gazety Wieczornej“ wiele z dzienników i opowiadań naocznych świadków; postaram się zatem głównie o scharakteryzowanie warunków życia kulturalnego i obyczajowego, które dla człowieka, stojącego na pewnym poziomie cywilizacyi, są nie do zniesienia.

Życie umysłowe, artystyczne i literackie znajduje się w Rosyi w zupełnym zastoju. Biblioteki znikły z powierzchni ziemi, gdyż porozbijano je i poniszczono w zupełności w pogromach. Pogromy te odbywały się w każdej miejscowości, w której pojawiła się armia czerwona, jak to widziałem na własne oczy — opowiada dr. Hołodyński — w czasie pobytu w Orenburgu. Do każdego domu wpadały wtedy bandy rozbójnicze, rabując na własną rękę, przyczem największą krwiożerczością odznaczali się marynarze, którzy chodzili z bombami w ręku. Władze sowieckie wyławiały jednak i karały tych samowolnych rabusiów.

Prywatne księgozbiory spisano i zabrano w celu rzekomego zakładania publicznych bibliotek, gdyż trzymanie książek w domu jest zakazane. Literaci porzucić musieli pióro, a wzięli się do innych zajęć, lub też wstąpili w służbę rządową do sekcyi oświatowej, gdzie nieźle im się wiedzie. W Moskwie rozpoczął się obecnie żywy ruch „naukowy“, który polega na pisaniu, a właściwie tylko przepisywaniu dzieł naukowych, w czem się jednak nie oryentują władze sowieckie i płacą plagiatorom wysokie honorarya — lecz dzieła te nie ukazują się w druku z powodu braku papieru i zniszczenia drukarń. Brak papieru i farby drukarskiej uniemożliwia nawet bicie pieniędzy.

Dzienniki wszystkie są rządowe, a tem samem bolszewickie. Mimo to wstępne artykuły tych pism są rozpaczliwemi nawoływaniami do walki z głodem i do pracy we wszystkich kierunkach, zwłaszcza kolejnictwie i przemyśle i szczerem załamywaniem rąk nad przepaścią, ku której stacza się bolszewia. Zupełnie bez ogródek przyznaje się rząd bolszewicki, że cały kraj jest w ruinie, maszyny fabryczne, lokomotywy i wagony zniszczone, a stanu tego naprawić nie mogą nawet „sobotniki“, czyli dni świąteczne, które obowiązują do pracy. Zawsze jednak zaznacza się, że na całym świecie panuje głód, a w Rosyi jest jeszcze najlepiej.

Dzienników kupować nie można — dostają je za darmo organizacye. O Polsce pojawiają się częste artykuły, w których ujawnia się często nienawiść do jednostek, jak np. do byłego ministra Patka. W czasach wojny ukraińskiej nie oryentowano się w stosunkach do tego stopnia, że często pisano o walczących w Galicyi wojskach rumuńskich. W chwili najazdu bolszewickiego na Polskę pisano szczegółowo o zwycięstwach wojsk czerwonych, które toruje im rzekoma sympatya szerokich mas narodu polskiego. Następnie doniesiono, że flotylla aeroplanów polskich zarzuciła bombami front rosyjski i wywołała popłoch wśród armii, poczem wymieniono wszystkie miejscowości, opuszczane w czasie odwrotu, lecz — jak np. było w szpitalu, w którym pracował dr. Hołodyński — nie znaczono już tych miejsc szpilkami na mapie.

Powróciłem do Polski — mówił dalej dr. Hołodyński — z transportem jeńców wojennych, gdyż inaczej podróż byłaby niemożliwa, ale nie jako jeniec, lecz wolno przebywający w Rosyi obcy poddany, za jakich uważają bolszewicy wszystkich jeńców z czasów wojny światowej. Za jeńców uchodzą tylko wzięci do niewoli podczas wojny polsko-sowieckiej; tych puszcza się dziś do Polski całymi transportami, o ile nie są „podejrzani“. Podejrzanych — przeważnie oficerów i inteligencyę odsyła się do obozów, gdzie cierpią najstraszniejsze katusze. Wogóle najtrudniej uzyskać pozwolenie na powrót ludziom, zaliczającym się do inteligencyi.

O warunkach podróży w Rosyi sowieckiej pojęcia mieć nie mogą ludzie, którzy tam nigdy nie byli. Jako przykład takiej jazdy niech posłuży opowiadanie, wyjęte z listu mojego znajomego, który powrócił z bolszewii przed rokiem z Orenburga przez Moskwę i Narwę, wreszcie drogą morską przez Swinemünde do Polski:

„...Po drodze mieliśmy rozmaite przygody i wypadki; podczas nocnej jazdy zapaliła się oś przy sąsiednim wagonie, z czego wynikła panika i ogólne zdenerwowanie wskutek obojętności maszynisty, który uparł się z tym wagonem dojechać jeszcze do stacyi, odległej o dwie godziny drogi. Nie brakło kilku wypadków śmierci i urodzin, tak, że przyjechawszy do Moskwy ilość osób naszego transportu zgadzała się w zupełności z cyfrą wykazaną na liście.

Po sprawdzeniu dokumentów zatrzymano w Moskwie kilka osób, jako nieprzynależnych do Nie miec lecz do Polski; nareszcie po długich staraniach i chodzeniach, oraz spisaniu protokołu na dwustronicowym arkuszu aktowym w języku niemieckim mogliśmy po dwutygodniowej przerwie ruszyć dalej. Całą drogę od Moskwy do Jamburga mijaliśmy pożary lasów; dym dokuczał nam tak, że całemi godzinami jechaliśmy w zamkniętych wagonach. W Jamburgu znowu rewizya dokumentów, bagażu i osobista, co nas dużo strachu i kilkadziesiąt tysięcy carskich i sowieckich rubli kosztowało.

Przybywszy do Narwy odetchnęliśmy już innem powietrzem; zapomniało się chwilowo o strachach i ciężkiem życiu; pierwszy raz od długiego czasu widziało się oficera i przyzwoicie ubranego żołnierza. Przechodząc ulicą, pokazywaliśmy jeden drugiemu jak waryaci to sklep z wędlinami, to magazyn materyałów — wszystko dla nas było nowe...“

W następnym artykule poruszę szczegóły z życia kobiet rosyjskich i inteligencyi pod rządami sowietów.

NADESŁANE.

Z niwy Szczutkowej.

Lwów, 28 lipca.

Najdowcipniejsze z pism polskich „Szczutek", którego satyra od lat ma ustaloną opinię, ostatnimi czasy zdobywa sobie doprawdy pełnię humoru w naszem piśmiennictwie peryodycznem. Jego ironia, cięta i wytworna chłoszcze, kogo weźmie za cel swych przycinków, a spojrzenie bystre i umiejętne, podpatruje zawsze tylko rzeczy tego godne. Ostatnie numery tego pisma, ukazujące się stale w powiekszonej objętości i doskonale ilustrowane przez Kurczyńskiego, Mackiewicza, Doskowskiego, Czerniawskiego etc. są wprost rekordowe.

Ostatni, 31 zeszyt tego tygodnika, zawierający na wstępie wiersz znakomitego pióra naczelnego redaktora „Szczutka" Henryka Zbierzchowskiego, jest podobnie jak wielu z jego poprzedników pełen doskonałych błysków szczerego, nie frasobliwego, musującego jak dobre wino humoru i pierwszorzędnej ironii. Niektóre utwory są tego rodzaju, że nie możemy się powstrzymać, by nie zapoznać z nimi naszych Czytelników.

ZE ŚWIATA.

Donoszą nam, że w Redakcyi „Słowa Polskiego" zjawił się: sam Menelik wraz ze znanym uczonym włoskim Perettim i Polakiem — generałem Mikada Kurowskim-Kurokim, otoczeni świtą wszechpolskich włościan z pod Gródka i wręczyli w dowód uznania dla Redakcyi cenną historyczną pamiątkę; a jest to pasek min. Brühla, który tak obłupił Polskę, a wedle badań znanych historyków lwowskich z ul. Chorążczyzny, okazał się identycznym z posłem Brylem. Przy tej sposobności Menelik przypiął na piersi naczelnego redaktora order „Maj-Maj" z bryl-antami na wstążeczce z czarnego tużurka. pl.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI.

W pewnej Redakcyi przedsiębrano ostre środki ostrożności i tak:

1. korespondenci warszawscy muszą przetelefonować lub przetelegrafować nie tylko podpis, ale i odcisk wskazującego palca lewej ręki;

2. wszystkim posłańcom wybitny znawca zoologii, piszący artykuły wstępne, bada naskórek, czy nie są przypadkiem zwolennikami Belwederu lub wysłannikami międzynarodowego mocarstwa żydowskiego;

3. stróż redakcyjny wyrzuca wszystkich ekspresów, jako podejrzanych o ekspresyonizm, jedną z form anonimowego panowania judeofilmasyery.

Gdyby i te środki ostrożności nie pomogły, podobno Redakcya ma się chwycić najskrajniejszej ostateczności; —

4. badać, czy na zarzutach czynionych ludziom różnym, a przysyłanych do Redakcyi jest choć krzynka prawdy. pl

Z DZIEDZINY NAUKI.

Badania szwajcarskich geografów i geologów wykazały, że lodowce alpejskie od kilku lat nie cofają się, lecz narastają stale.

Szereg uczonych nazywa to początkiem epoki lodowcowej, która ma zgładzić życie obecne.

Znany organ popularyzatorski „Słowo Polskie" pomieści o tem felieton pt.: „Koniec zbliża się czyli epoka ludowcowa". pl

Bezczelna interpelacya.

Lwów, 28. lipca.

„U. Wistnyk" (Nr. 145) w artykule p. t.: „Przedwczesna radość" umieścił w sprawie spisu ludności następujące wyjaśnienie: „Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9. czerwca 1921 w sprawie przeprowadzenia ogólnego spisu ludności, ogłoszone w Nrze 58 dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, postanawia wyraźnie w par. 1, że „pierwszy ogólny spis ludności dotyczy wszystkich osób przebywających w dniu 30. czerwca w granicach Rzeczypospolitej Polskiej". Z tego wyraźnego postanowienia wynika, że rząd polski, biorąc pod uwagę postanowienia traktatu z San Germain, decyzyę Ligi Narodów, oświadczenie L. George'a i enuncyacyę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie Galicyi wschodniej, wyłącza Galicyę wschodnią, której losy nie są jeszcze rozstrzygnięte, z pod spisu a przeprowadzi go tylko w rzeczywistych granicach państwa polskiego. Przygotowania miejscowych władz polskich i nadzieje polskiego społeczeństwa wschodnio-galicyjskiego, tudzież prasy przywiązywane do tej sprawy, są niczem nieusprawiedliwione. Ustawa o spisie nie może dotyczyć Galicyi wschodniej, a gdyby wbrew wyraźnym postanowieniom rozporządzenia Rady ministrów, wbrew międzynarodowemu stanowisku Galicyi wschodniej polskie władze polityczne usiłowały przeprowadzić spis, wówczas społeczeństwo ukraińskie, tak samo, jak nie może być zmuszone do pełnienia służby wojskowej, tak samo nie może być zmuszone do wypełniania formularzy i wogóle do zgłaszania się w sprawie spisu, tem bardziej, że może oprzeć się na rozporządzeniu Rady ministrów.

KRONIKA.

Repertuar „Teatru Małego":

Czwartek 28 lipca: „Cierpki owoc". Zespół warszawski.

Piątek, 29. lipca o 7'30 wiecz. „Cierpki owoc" Zespół warszawski.

—o—

W sprawie przejechania przez automobil. W dzisiejszej „Gazecie Porannej" zamieściliśmy notatkę p. t. „Wypadek śmiertelnego przejechania przez automobil". W związku z tą sprawą zgłosił się w redakcyi naszej właściciel samochodu, p. Sochacki i oświadczył powołując się na świadków jazdy, a zarazem jego pasażerów podczas krytycznego biegu — p. Stanisława Preka, oraz jego szofera — że najzupełniej w tym wypadku winy nie ponosi, powodem bowiem śmierci Kaufmannowej był jedynie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, oraz własna nieostrożność ofiary. Mianowicie wóz, którym jechała Kaufmannowa, jak to się często zdarza, nie jechał przepisaną lewą stroną drogi i już z tego samego powodu z dość znacznej odległości p. Sochacki zaczął sygnalizować, nie jadąc wcale zbyt szybko ile że i tak droga prowadziła z góry. W chwili, gdy auto miało wóz, woźnica wstrzymał go i wówczas to właśnie Kaufmannowa nagle wyskoczyła zeń i dostała się pod koła samochodu, ponosząc śmierć na miejscu. Dodać należy, że samochód p. Sochackiego jest wozem bardzo ciężkim, bo 6-osobowym i o sile 60 PH., co było przedewszystkiem przyczyną tragicznego końca wypadku, nie zaś zbyt szybka jazda, która byłaby wywołała niewątpliwie także ciężkie uszkodzenie auta, oraz jadących w niem pasażerów. Tymczasem właśnie faktem jest, że zarówno sam p. Sochacki, jak i jadący jego samochodem p. Prek, oraz szofer tego ostatniego, wyszli zupełnie bez szwanku; szofer p. Sochackiego odniósł jedynie ciężkie stłuczenie nogi przy wyskakiwaniu, samochód zaś odniósł jedynie nieznaczne szkody, bo tylko złamanie t. zw. skrzydła i urwanie kierownicy skutkiem nagłego skręcenia. Tyle podajemy zgodnie z życzeniem p. Sochackiego, w imię zasady „audiatur et altera pars", niewątpliwy zaś, że śledztwo sądowe wyświetli istotną prawdę.

Dyablik drukarski. W zamieszczonym we wczorajszym numerze „Gazety Wieczornej" artykule p. t.: „Kartki z dziejów prowincyonalnego światka", z cyklu z „Wycieczki na Wołyń" wkradł się dyablik drukarski w jeden z subtytułów, który powinien brzmieć: „Powiat krzemieniecki i jego pan", — zamiast „Powiat krzemieniecki i jego prace".

Z CAŁEJ POLSKI.

(+) **Wypadek dr. Jodki.** Witold Jodko, polski minister pełnomocny w Turcyi, przebywający obecnie w Paryżu, został kontuzyonowany w czasie wypadku samochodowego.

(+) **Ankieta w sprawie unarodowienia miast.** Redakcya tygodnika „Rozwój" ogłasza ankietę w sprawie unarodowienia miast. Chodzi o zebranie możliwie dokładnego i obfitego materyału, obrazującego stosunki ludnościowe, stan kulturalny, handlowy, przemysłowo-rzemieślniczy itd. we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. „Rozwój" odwołuje się do wszystkich stowarzyszeń i związków, aby porozumiawszy się między sobą, podjęły się zebrania materyałów w swoich miastach. Po blankiety ankietowe należy zwracać się do red. „Rozwoju", Warszawa, ulica Żórawia 2.

(+) **Bandytyzm na prowincyi.** W Świeżawie, pow. Krosno, napadli bandyci na Kółko rolnicze, zastrzelili kierownika Sochę i zrabowawszy towaru za 50.000 mk., zbiegli. Przed kilkunastu dniami napadli bandyci w nocy na dom Pelczarowej w Korczynie, a gdy p. P. narobiła krzyku, strzałami w głowę położyli ją trupem. Tej samej nocy, w tej samej miejscowości wpadli do domu pewnego i tam grożąc obecnym śmiercią, wymusili 1070 mk. Zeszłego tygodnia w Rogach napadli na dom Parylaków i zrabowali rzeczy wartości 60.000 mk., a w sobotę w nocy w Jasionce koło Dukli ograbili mieszkanie Głoda, unosząc łup wartości 60.000 mk. — We wszystkich wymienionych wypadkach bandyci uszli bezkarnie, gdyż policya państwowa jest wprost bezradna.

Przy Banku Towarowym S. A. w Warszawie, Filia we Lwowie, powstała Sekcya francuska Targów Wschodnich (Section Française des Foires Orientales), mająca na celu eksponowanie tekstyliów onaz innych fabrykatów lub artykułów niewytwarzanych w Polsce, jak i prowadzenie propagandy w kołach francuskich przemysłowców i kupców, celem jak największego obesłania Targów, Sekcya powyższa rozpoczęła już swe czynności w lokalu Banku, przy ulicy Hetmańskiej 8, II. p.

Ekonomista.

Działalność Polskiego Banku Kraj. w roku 1920.

Lwów, 27 lipca.

Dnia 9 lipca 1921 odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Polskiego Banku Krajowego, na którem Zarząd przedłożył zamknięcie rachunków za rok 1920. Sprawozdanie to jest obecnie w druku; z uwagi na publiczny jednak interes, który rzecz przedstawia, podajemy już dzisiaj ważniejsze fakty i cyfry charakteryzujące stan i drogi rozwoju tej poważnej Instytucyi.

Rok 1920 był szczególnie ciężki dla Polski zwłaszcza dla Wschodnich kresów; najazd bolszewików i ewakuacya instytucyi kredytowych przerwały normalny tok pracy gospodarczej, która z powodu zniszczeń wielu warsztatów krajowej produkcyi znacznie ucierpiała, Zakład Centralny (Lwów) i dwa Oddziały (Lublin, Stanisławów), zmuszone były także na czas dłuższy opuścić swoje siedziby urzędowe. Mimo tych utrudnień, rezultat ogólny osiągnięty w r. 1920, przedstawia się dodatnio.

I tak obce kapitały ulokowane w Banku Krajowym, przekroczyły sumę jednego miliarda i wzrosły w ciągu r. 1920 o pokaźną kwotę Mk. 416,000.00 (w zaokrągleniu), portfel wekslowy wzrósł o sumę z górą Mk. 46,000,000, podczas gdy uchwalone w roku ubiegłym pożyczki hipoteczne (sztuk 208) przedstawiają się również poważnie, wynoszą bowiem blisko Mk. 40,000.000, t. j. więcej z górą o Mk. 3,000.000, w porównaniu z r. 1919.

Najwybitniej cechują ubiegły rok dwa fakty, a to: zapoczątkowana decentralizacya, względnie rozbudowa Zakładu, tworzenie nowych oddziałów i zakupna na ten cel własnych gmachów oraz wydatny współudział względnie inicyatywa Instytucyi przy tworzeniu nowych placówek przemysłowych i górniczych, częściowo zaś także, w mniejszej już mierze, i handlowych, wskutek czego udział Banku w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych wzrósł o Mk. 2,598.687 (r. 1919) na Mk. 12,032.820, t. j. o 362 proc. Ogromny wzrost wykazują wreszcie, jak wszędzie zresztą, koszta handlowe tak personalne jak i realne.

Wskutek powyższych faktów ogólne obroty Banku doszły w okresie sprawozdawczym do sumy Mk. 47 miliardów, łączna zaś suma bilan-

sowa wyraża się w cyfrze 2.800 milionów marek polskich, przy niewielkim kapitale zakładowym, jest wyrazem znacznego rozwoju oraz potęgi gospodarczej Instytucyi, niemniej jednak zarazem dowodem wielkiego zaufania klienteli. Słusznie podnosi Zarząd w swem sprawozdaniu, że największym zadowoleniem napełnia go fakt, iż usilnie starał się być dla swej klienteli najtańszym źródłem kredytu pomny swego posłannictwa, jest bowiem Polski Bank Krajowy jedyną, jak wiadomo, instytucyą bankową, na zysk nie obliczoną.

Działalność Polskiego Banku Krajowego rozciąga się na następujące działy: 1) Oddział Bankowy, 2) Oddział Hipoteczny, 3) Oddział Komunalny, 4) Oddział Kolejowy.

Polski Bank Krajowy zawiaduje ponadto 4-ma stałymi w swoim czasie przez kraj dla poparcia przemysłu i gospodarstwa utworzonymi funduszami. Są to: stały fundusz przemysłowy, fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, fundusz hodowlany i fundusz pożyczkowy dla Kółek rolniczych.

Powyższe fundusze krajowe, zawiadywane przez Bank, posiadały z końcem r. 1920 kapitału obrotowego Mk. 5,035.038'96 przy udzielonych 262 pożyczkach w kwocie Mk. 4,941,325'96.

Do późniejszych działów należą: gotówkowe pożyczki hipoteczne (zwłaszcza budowlane), pożyczki melioracyjne i krajowy fundusz inwestycyjny.

Ogólny obrót wszystkich operacyi Zakładu Centralnego i Oddziału wynosił w roku sprawozdawczym sumę Mk. 46,953.285'29, podczas gdy obrót kasowy doszedł do kwoty Mk. 18,,054,386.062.711'15. W stosunku do roku poprzedniego zwiększył się pierwszy o kwotę Mk. 14,,386,835.789'03, zaś drugi o Marek polskich 4,.917,271.780'04.

Czysty zysk. Z rezultatów gospodarczych roku 1920 pozostały czysty zysk w kwocie Mk. 2,783.473'36 rozdzielono na dwie równe połowy a to: a) na rzecz rezerwy na straty wojenne i b) na rzecz funduszów po myśli §§ 101 i 102 statutu.

Własne gmachy. Wychodząc z założenia, że o rozbudowie Instytucyi nie może być mowy bez należytego zabezpieczenia pomieszczenia, zakupił Polski Bank Krajowy szereg własnych gmachów, w których jego oddziały prowincyonalne znaleść mogą pomieszczenie, a to: w Stanisławowie, Przemyślu, Warzawie, Poznaniu i w Krakowie, w roku zaś bieżącym na ten sam cel zakupiono realności w Białej i Lublinie, w kilku zaś innych miejscowościach pertraktacye w tym kierunku dobiegają końca.

Kapitał zakładowy i bilansowe rezerwy wynoszą z końcem roku sprawozdawczego łączną sumę Mk. 34,264.008'30, w czem rezerwy partycypują w stosunku prawie 1/3 części.

Rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z 13 listopada 1920, ogłoszonem w „Monitorze Polskim“ z dnia 25 listopada 1920, postanowiono uzupełnić kapitał zakładowy Polskiego Banku Krajowego do wysokości Mk. 100,000.000.

Filia Polskiego Banku Krajowego w Krakowie, Stanisławowie, Lublinie i Białej, doznały zwiększenia przez utworzenie dwóch dalszych nowych oddziałów, a to w Przemyślu i Warszawie. Z zadowoleniem konstatujemy, że rozwój wszystkich filii jest normalny, zaś krakowskiej i bialskiej świetny. W r. 1921, projektowane jest utworzenie dalszych oddziałów częściowo w formie filii, częściowo ekspozytur. Utworzenie siedmiu jest już uchwalone.

Akcye założycielskie, syndykackie i konsorcyalne. I. Polski Bank Krajowy, wspólnie z większymi bankami w państwie polskim, Pocztową Kasą Oszczędności, Polską Krajową Kasą Pożyczkową i Centralną Kasą dla spółek rolniczych, wziął udział w grupie państwowych Instytucyi w założeniu **„Syndykatu przekazowego polskich banków, S. A. w Warszawie“**, który ma na celu ułatwienie ruchu przekazowego między Ameryką i innymi krajami pozaeuropejskimi a Polską.

Organizacyjne zebranie akcyonaryuszy Polskiego Banku Kresowego, powołanego do życia z inicyatywy Polskiego Banku Krajowego, z powodu wypadków wojennych, odbyło się dopiero dnia 10 kwietnia 1921, przy znacznym udziale ziemian Polski, zwłaszcza z Kresów Wschodnich. W kapitale akcyjnym Mk. 20,000.000, który zostanie w najkrótszym czasie znacznie powiększony, w połowie partycypują Polski Bank Krajowy, Polski Bank Przemysłowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Ziemski Bank Kredytowy oraz Ziemiański Bank w Warszawie, a więc najpoważniejsze Instytucye z wszystkich trzech zaborów.

Ożywioną akcyę założycielską w dziedzinie przemysłowej, górniczej, a częściowo handlowej, jaka rozwijała się w r. 1920 w Państwie Polskim, popierał Polski Bank Krajowy w miarę swego uznania i środków, już to:

a) uczestnicząc w samem założeniu nowych takich przedsiębiorstw t. j. partycypując w kapitale akcyjnym względnie udziałowym, już to

b) wykonując prawa poboru akcyi, wyłożonych do subskrypcyi, dla powiększenia dotychczasowego kapitału akcyjnego.

II. Ponadto uczestniczył Polski Bank Krajowy w okresie sprawozdawczym w syndykatach gwarancyjnych dla rozsprzedaży nowych akcyi Banku Małopolskiego, Banku Handlowego w Warszawie, Powszechnego Banku Kredytowego, Akcyjnego Banku Hipotecznego, Akcyjnego Banku Związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Polskiego Banku Przemysłowego, Polskiego Towarzystwa Handlowego i S. A. „AZOT“.

III. Ponadto inicyował Polski Bank Krajowy szereg konsorcyalnych akcyi kredytowych dla jednostek samorządu, przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych i handlowych.

Zmiana statutu. Rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z 13 listopada 1920, ogłoszonem w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 36, z 28 kwietnia 1921 r., zgodził się Rząd Polski na uzupełnienie kapitału zakładowego Polskiego Banku Krajowego do wysokości Mp. 100,000.000, oznaczył dalej Warszawę jako główną siedzibę Banku, zakres działania Instytucyi rozciągnął na cały obszar Państwa Polskiego, dozwolił używania w pieczęci Banku godła państwowego, a wreszcie Skarb Rzeczypospolitej objął porękę, w granicach przewidzianych dotychczasowym statutem Polskiego Banku Krajowego, względnie gwarancyę, za listy zastawne, obligacye kolejowe i komunalne, oraz za zwrot kapitału i spłatę procentów od wkładek oszczędności. Emisye zatem pomienionego Banku w myśl powyższego rozporządzenia ministeryalnego mogą być używane na lokacyę kapitałów, przy których umieszczeniu prawa zastrzega szczególne warunki zabezpieczenia (pupilarność).

Z gdańskiego rynku towarowego.

Gdański Oddział firmy Lambert i Krzysiak nadsyła nam następujące sprawozdanie z ostatnich 2 tygodni:

Gdańsk, w lipcu.

Rynek dewizowy w czasie od 9. do 16. lipca br. wykazywał tendencyę raczej zniżkową a to na skutek wiadomości o otrzymaniu przez Niemcy pożyczki holenderskiej na 150,000.000 marek w złocie.

Dolary z 75 podskoczyły na 78. spadając następnie na 75 i 74. Funt szterl., trzymający się od początku miesiąca na 280 spadł na 271 do 272, frank francuski z 600 spadł na 584 do 585. Niestety tendencya zwyżkowa marki niemieckiej nie pociągnęła za sobą marki polskiej, która poprawiła się wprawdzie chwilowo po gwałtonym spadku, jednak w dalszym ciągu wykazuje tendencyę zniżkową.

W czasie od 16. do 23. lipca rynek dewizowy był mocny, wprawdzie w ostatnich dniach, na skutek wiadomości o nowej złotej pożyczce, jaką Niemcy mieli otrzymać za pośrednictwem holenderskiego domu bankowego Mendelsona w wysokości 50 milionów, marka niemiecka podniosła się trochę, to jednak dewizy utrzymały się na poprzedniej wysokości, a mianowicie: dolar 76½, funt szterl. 274/5, frank franc. 5.93, jedynie marka polska wykazywała w dalszym ciągu tendencyę zniżkową, notując z końcem tygodnia 3.95 do 4.05.

Ruch w porcie był w czasie od 9. do 16. lipca br. nieco żywszy, prawdopodobnie w związku z zakończeniem strajku węglowego w Anglii. Zawinęło 75 statków (53 parowce), pod flagą amerykańską przybyły 4 parowce, przyczem zaznaczyć należy, że przywóz mąki był znacznie słabszy. Na morze wypłynęło 67 statków (58 parowozów) w tem 22 próżnych. Kilka żaglowców ładowało znaczne ilości cementu polskiego dla Szwecyi dla budującego się właśnie portu w Getebergu.

Ruch portowy wczasie od 16. do 23. lipca br. utrzymał się mniej więcej na poprzedniej wysokości. Do portu wpłynęło 49 statków (37 parowców) w tem tylko jeden amerykański i cztery polskie. Z nadeszłych statków trzynaście było pasażerskich, ośm mieszanych, dwa przywiozły mąkę i zboże, dwa śledzie. Na morze wyszło 67 statków (45 parowców) z czego 18 próżnych. Z odchodzących statków było 16 pasażerskich 4 mieszane, dwa wyszły z cukrem, 4 z drzewem, 7 mniejszych z cementem.

W czasie od 10. do 17. lipca dowieziono do Gdańska następujące ilości towarów:

Kawy 116568 kg., kakao 221648 kg., herbaty 21865 kg., tytoniu 180999, ryżu 101583 kg., mąki 3455143 kg., kukurudzy 5982290 kg., śledzi 2533 b., chemikalii 19955 kg., wina i likierów 91800 kg., konserw 2286000 kg., smalcu 38100 kg., oleju mineralnego 1362 kg., bawełnianych wyrobów 1206 kg., jutowych wyrobów 35420 kg.

Ceny naogół trzymają się mocno, wykazując raczej tendencyę zwyżkową, która się odbiła szczególnie na ryżu.

Tłuszcze. Smalec podrożał przeszło o dolara na 100 kg. Na tłuszcze roślinne słabe zainteresowanie się.

Mąka. Z Ameryki otrzymano wiadomość, że „wskutek długotrwałej posuchy i upałów zbiory w Stanach Zjednoczonych ucierpiały i należy oczekiwać wyższych cen“. W Gdańsku w dalszym ciągu w związku ze spadkiem marki polskiej oraz wobec żniw zastój i brak popytu.

Ceny na rynku światowym są naogół niezmienione. Na aukcyach giełdowych w Gdańsku osiągnięto w bieżącym tygodniu 8 za Valley, która to cena nie stoi jednak w żadnym stosunku do ceny światowej.

Ryż. Z Indyi nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o posusze i braku deszczów, wskutek czego rząd indyjski podtrzymuje zakaz wywozu z Burmy, a nawet odmówił pozwolenia wywozu na wyspę Ceylon, potrzebującą rocznie około 300.000 tn ryżu. Wskutek zamknięcia eksportu z Burmy wykazuje ryż w dalszym ciągu tendencyę silnie zwyżkową, również na gatunki Siam i Saigon I Burma loco dochodzi już do mk. niem 6.40 z dostawą z Indyi mk. n. 6.20—6.30. Saigon I. loco notuje firma Lambert i Krzysiak mk. n. 6.10 z dostawą późniejszą mk. n. 5.90.

Bliższe wiadomości mogą interesenci otrzymać w lwowskim Oddziale firmy **Lambert i Krzysiak**, ul. Podlewskiego 7.

Export i import do Nadrenii.

Wydział prasowy „Targów Wschodnich“ podaje do publicznej wiadomości poniższy okólnik konsulatu polskiego w Kolonii:

Kolonia, w lipcu.

Na skutek zaprowadzenia granicy celnej w Nadrenii, okupowanej w kwietniu br. „Wysoka Międzykoalicyjna Komisya Nadreńska“ przejęła w swoje ręce regulowanie spraw przywozu i wywozu na terenie okupacyjnym. Fakt ten wysunął możliwość eksportu towarów nadreńskich do Polski, co też wskutek kroków podjętych przez tutejszy konsulat zostało urzeczywistnione, a Przedstawiciel Wysokiej Komisyi Międzykoalicyjnej Nadreńskiej w Ems, zgodził się na udzielenie pozwolenia na wywóz do Polski towarów, które konsulat uzna za koniecznie potrzebne dla Polski. W ten sposób Polska będzie mogła otrzymać towar potrzebny w okupacyi z pominięciem niemieckich władz, które, jak wiadomo, prowadząc z nami „wojnę gospodarczą“, nie dopuszczałyby do wywozu z Niemiec.

Oczywiście będzie konsulat udzielał poparcia swego o uzyskanie wywozu dla towarów rzeczywiście potrzebnych i których wywóz do Polski jest dozwolony, oraz towarów, które w Polsce nie są fabrykowane, lub też których produkcya nie pokrywa zapotrzebowania.

Firmy krajowe, które interesują się importem

z Nadrenii, względnie eksportem do Nadrenii zechcą się zgłosić po szczegółowe informacye do konsulatu tutejszego pod adresem: „Consulat de la Republique Polonaise Cologne. S/R. Lindenthal, Duener str. 284. Konsulat będzie mógł im podać adresy tutejszych firm, pragnących wejść w stosunki handlowe z Polską, a w razie dojścia do skutku operacyi handlowej i o ile towar odpowiadać będzie wspomnianym wymaganiom konsulatu, będzie udzielał poleceń do W. K. M. N. w Ems celem uzyskania wywozu.

Również firmy chcące eksportować z Polski do okupacyi Nadreńskiej, będą mogły otrzymać w konsulacie adresy odbiorców.

Eksporterom zaś tutejszym konsulat podawać będzie adresy zrzeszeń handlowo-przemysłowych w kraju, celem ułatwienia im wejścia w kontakt z firmami polskiemi.

Jako artykuły eksportu z Nadrenii do Polski wchodzą głównie w rachubę: maszyny rolnicze i przemysłowe narzędzia, wyroby chemiczne, farby, wyroby żelazne i stalowe. Importowane z Polski mogą być jaja, cukier, drzewo, nafta. Towary ze względu na to, że nie mogą przechodzić przez Niemcy nieokupowane, muszą być transportowane drogą morską Kolonia-Rotterdam-Gdańsk.

Ceny frachtów z Kolonii do Gdańska wynoszą: za 100z kg.: 1) drogą wodną: wyroby żelazne i stalowe 300 mk. niem., maszyny rolnicze 300 mkn., maszyny przemysłowe 275 mkn., chemikalia 300 mkn., farby 225 mkn. Czas trwania transportu z Kolonii do Gdańska 5—6 dni.

2) drogą lądową, za 1000 kg.: ładunek zbiorowy 946 mkn., ładunek drobny 1169.60 mkn., ładunek pospieszny 2375.20 mkn. Czas trwania transportu może być o dzień lub dwa krótszy, ale otrzymanie odpowiedniej ilości wagonów jest bardzo trudne i trzeba na nie czekać czasem 10 do 14 dni.

Jak więc z przytoczonych cyfr widać, transportowanie towarów drogą wodną jest i daleko tańsze i względnie szybsze.

Ubezpieczenie towarów wynosi:

1. drogą wodną: a) Wszystkie towary 2/3 prc. włącznie z ubezpieczem przeciw kradzieży, wszystkie towary 1/3 prc. wyłącznie z ubezp. przeciw kradzieży; b) maszyny 7/8 prc. włącznie z ubezp. przeciw kradzieży i złamaniem.

Za ubezpieczenie z Gdańska do Polski dolicza się 3 prc.

2. Drogą lądową są nieco tańsze.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 28 lipca.

Eksport z okręgów niemieckich okupowanych przez wojska koalicyjne. Na skutek wprowadzenia granicy celnej w Nadreoii Okupowanej w kwietniu b. r. „Wysoka Międzykoalicyjna Komisya Nadreńska" przejęła w swoje ręce regulowanie spraw przywozu i wywozu na terenie okupacyjnym. Fakt ten wysunął możliwość exportu towarów nadreńskich do Polski, co też wskutek kroków podjętych przez tamtejszy konsulat zostało urzeczywistnione, a Przedstawiciel Wysokiej Komisyi Międzykoalicyjnej Nadreńskiej w Ems zgodził się na udzielenie pozwoleń na wywóz do Polski dla towarów, które Konsulat Polski uzna za koniecznie potrzebne dla Polski. W ten sposób Polska będzie mogła otrzymać towar potrzebny z okupacyi z pominięciem niemieckich władz, które jak wiadomo, prowadzące z nami „wojnę gospodarczą", nie dopuszczały do wywozu z Niemiec. Oczywiście będzie Konsulat udzielał poparcia swego w uzyskaniu wywozu dla towarów rzeczywiście potrzebnych i których wywóz do Polski jest dozwolony, oraz towarów, które w Polsce nie są fabrykowane lub też których produkcya nie pokrywa zapotrzebowania. Firmy krajowe, które interesują się importem z Nadrenii, wzgl. eksportem do Nadrenii zechcą się zgłosić po szczegółowe informacye do Kosulatu polskiego w Kolonii pod adresem: Consulat de la Republique Polonaise Cologne a/R. Lindenthal, Bueronerstr. 243. Konsulat będzie mógł im podać adresy tamtejszych firm, pragnących wejść w stosunki handlowe z Polską, a w razie dojścia do skutku operacyi handlowej i o ile towar odpowiadać będzie wspomnianym wymaganiom, Konsulat będzie udzielał poleceń do W. K. M. N. w Ems, celem uzyskania wywozu. Również firmy chcące eksportować z Polski do okupacyi Nadreńskiej, będą mogły otrzymać w Konsulacie Polskim w Kolonii adresy odbiorców. Eksporterom zaś tamtejszym Konsulat będzie podawać adresy Zrzeszeń handlowo-przemysłowych w kraju, celem ułatwienia im wejścia w kontakt z firmami polskiemi. Jako artykuły eksportu z Nadrenii do Polski wchodzą głównie w rachubę: maszyny rolnicze i przemysłowe narzędzia, wyroby chemiczne, farby, wyroby żelazne i stalowe. Importowane z Polski mogą być jaja, cukier, drzewo, nafta. Towary ze względu na to, że nie mogą przechodzić przez Niemcy nieokupowane, muszą być transportowane drogą morską Kolonia-Roterdam-Gdańsk. Ce-

Rekwizycya surowców przez Niemcy w czasie wojny. Główny Urząd Likwidacyjny zwrócił się do Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie z prośbą o dostarczenie wyczerpujących danych o zarekwirowanych przez Niemców w czasie wojny surowcach, sprowadzonych przez przemysłowców z Anglii. — Wobec powyższego Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie zwraca się do P. T. Interesentów ze swego okręgu, który wskutek rekwizycyi surowców sprowadzonych z Anglii ponieśli szkody o nadesłanie następujących informacyi:

1) Jakie surowce sprowadzone z Anglii, w jakiej ilości i na jaką sumę zostały zarekwirowane.

2) Czy należność za nie w Anglii została już zapłacona, a jeśli nie, to jaką sumę i jakim firmom angielskim pozostała dłużna.

Zaznacza się, iż żądane materyały potrzebne są Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu celem ewentualnego przerzucenia na Rząd niemiecki ciężaru zapłaty.

Targi i wystawy zagraniczne. W Bratisławii (Preszburg) odbędzie się w czasie od 6 do 15 sierpnia br. „Targ Wschodni". Bliższych informacyi udzieli Urząd Zastępcy Republiki czesko-słowackiej w Krakowie, Skałeczna 10.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Hiszpańska firma Türkel et Zacra Hermanos w Madrycie (Calle Aduana 3) dla korespondencyi (w jęz. franc.) Madrid, Apartado postal 1089) pragnie nawiązać stosunki handlowe z Polską, względnie podjąć się przedstawicielstwa następujących polskich towarów: drzewa, celulozy, papieru, skór, tudzież dostarczać towarów hiszpańskich. — Po bliższe infermacye należy się zwracać wprost do firmy. Silberberg & Macher, Bratislava (Preszburg) Schöndorfergasse 17, oferuje pasy popędne.

Kronika sportowa.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES OLIMPIJSKI W LOZANNIE.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

II.

Warszawa, w lipcu.

Na zakończenie kongresu odbył się w dniu 12. czerwca bankiet urządzony przez Komitet Olimpijski szwajcarski, na którym delegat Polski p. Perłowski wygłosił następujący toast:

„Oto po raz pierwszy od chwili powstania Międzynarodowego Komitetu Igrzysk Olimpijskich — Komitet Polski ma zaszczyt brać udział w waszej pracy.

Z okazyi tej w imieniu mych mocodawców składam Panom jaknajgorętsze życzenia owocnej pracy, oraz wyrażam radość, że przystępujemy do uczestnictwa w dziele, którego celem jest uczynić ludzi nietylko silniejszymi i zdrowszymi — ale też i lepszymi.

Stając dziś pod sztandary olimpijskie tuszymy przyczynić się zarówno do postępu powszechnego, jak do wydobycia na jaw tężyzny naszej Ojczyzny — niedawno wszak wolności zwróconej.

Zawodnicy polscy — proszę panów — nie mieli jeszcze zaszczytu zmierzyć się z Waszymi na Igrzyskach Międzynarodowych. Ale to nastąpi Roku zeszłego, Polska została powołana do udziału w Olimpiadzie Antwerpskiej, to też rozpoczęła była przygotowanie swych drużyn reprezentacyjnych, którym pilno było stanąć naprzeciw znakomitych współzawodników. Przygotowania były na ukończeniu — drużyny czekały chwili odjazdu. Aliści w tej właśnie chwili grzmot dział, który nie ustawał na naszym froncie wschodnim — zaczął się wzmagać, aby dotoczyć się wkrótce do serca Polski — a wtedy atleci nasi wszyscy jednem uczuciem wiedzeni opuścili bieżnie i boiska, aby podążyć w innym kierunku na inne walki. Nie będę sławił ich czynów. Wystarczy chyba wspominać, że barwy, pod którem potykali się — zwyciężyły.

Dzisiaj pokój przywrócony, Polska uwolniona od ciężaru wojny, podejmuje pracę ku odrodzeniu swemu skierowaną. Jednym z istotnych czynników tego przedsięwzięcia będzie duch sportowy, który już owładnął wszystkie warstwy społeczne. Zanim zamiary nasze uwieńczone zostaną wynikami, nieraz jeszcze zwracać się będziemy do Was, przedstawicieli idei olimpijskiej, aby z doświadczenia Waszego skorzystać. Współpraca jaką się przez to wytworzy, będzie w oczach naszych nowym dowodem solidarności międzynarodowej, której wymownymi jesteście wyrazicielami.

Nie wykonałbym miłego obowiązku, gdybym nie wypowiedział w imieniu swych mocodawców — uczuć sympatyi i szczerego uznania dla męża znakomitego, stojącego na czele Komitetu Międzynarodowego. Jego talent, wytrwałość, porywający entuzyazm dla sprawy i wreszcie myśl głęboko ożywiająca jego pracę niestrudzoną — oto co rozpowszechniło ideę olimpijską na całym świecie. Jego dzieło — Instytut Olimpijski — zyskuje w nas oddanych zwolenników.

Mamy nadzieję — proszę panów — że dzięki takim ludziom, dzięki wspólnym naszym usiłowaniom i potędze idei, której służymy, wielkie Stowarzyszenie podążać będzie ku promiennej przyszłości, a przewodzić mu będzie ta sama, która przyświecała na Polu Olimpii Starożytnej. Ku tej zorzy wyście potrafili skierować chyży krok pokolenia dzisiejszego.

Sprawozdanie p. Potulickiego przyjął Komitet po krótkiej dyskusyi do wiadomości, uchwalając obydwom delegatom absolutoryum i wyrażając podziękowanie za ich trudy. Natomiast z jednogłośną krytyką członków Komitetu spotkał się sposób, w jaki reprezentował Polskę upoważniony do tego przez Min. Wyznań i Oświaty dr. Edward Gros na kongresie poświęconym literaturze i sztuce sportowej, który odbył się 8 i 9 czerwca br. w Lozannie. Wyrażono więc opinię, że o ile nie można posłać na kongres międzynarodowy delegata zajacego się na danej sprawie, należy raczej nie posyłać nikogo i postanowiono zwrócić Ministerstwu Wyznań i Oświaty uwagę, żeby w przyszłości na międzynarodowe kongresy sportowe dotyczące Igrzysk Olimpijskich wyznaczało delegatów w porozumieniu z P. K. I. O.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

VII Kerület — Pogoń, jeszcze jedna atrakcya dla miłośników sportu footballowego na boisku ruchliwej Pogoni. W sobotę, dnia 30. i w niedzielę 31. lipca rozegrają powyższe drużyny match footballowy, który budzi tem większe zainteresowanie, że Pogoń, która dzisiaj jest w klasycznej formie, zmierzy się z bardzo silnym przeciwnikiem, jakim jest VII Kerület z Budapesztu. Drużyna ta uzyskała dotąd czwarte miejsce w mistrzostie Węgier, bijąc M. T. K., F. T. C. i Ujpesti. Dla uniknięcia stałego ścisku przy kasach na boisku Pogoni, odbywać się będzie przedsprzedaż biletów już we czwartek od godz. 5—9 popoł., o tej samej porze w piątek, w sobotę zaś od godz. 11—1 przedpoł. w lokalu klubowym Pogoni, ul. Zyblikiewicza 17, I p. — Ceny miejsc na jeden dzień, ze względu na wielkie koszta, połączone ze sprowadzeniem VII Kerület są nieco podwyższone: Loża 1000 mk., trybuna 250 mk., parter I siedz. 150 mk., parter I stojący 100 mk., parter II siedz. 100 mk., parter II stojący 80 mk., członkowie amją pewną zniżkę.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Nowe kursa języków: angielskiego i francuskiego rozpoczynają się z dniem 1. sierpnia. Wpisy codziennie. Dyrekcya „Ecole Reforme" ul. Pańska 14. 724

Młody człowiek poszukuje nauczycielki języka francuzkiego i konwersacyi (najchętniej francuzkę) na 3 godziny tygodniowo. Oferty wraz z podaniem warunków pod „Gustaw K." do Administracyi. 720

Nauka polskiej stenografii! Nowy trzymiesięczny przyśpieszony kurs z dniem 1. sierpnia. Dyrekcya Ecole Reforme ul. Pańska 14. Wpisy codziennie od 11—1 i 5—7 po południu. 619

POSADY I PRACE

Rutynowaną buchalterkę i korespondentkę piszącą biegle na maszynie, język francuski wymagany. Posada stała. Zajęcie dwurazowe. Zgłoszenia osobiste: Dom handlowy E. Szczerban, Czyżewski i Ska Lwów, Zielona 30. 712

Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń „OMNIUM" Lwów, Kopernika 21, poszukuje zdolnych agentów za wysokiem wynagrodzeniem prowizyjnem we wszystkich miejscowościach Małopolski. 723

Aspirantka farmacyi na drugim roku poszukuje posady. Zgłoszenia: Dr. Pohl, Winniki. 722

Mandantki piszącej biegle na Remingtonie poszukuje adwokat Berlstein, Krasickich 13. 726

Bieliznę do szycia przyjmuje „Szwalnia" przy ul. Teatyńskiej 1 a, codziennie do godz. 5-tej. 707

Adwokat Dr. Pohl w Janowie obok Lwowa, poszukuje rutynowanego koncypienta. Zgłoszenia pisemne. 624

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

2 pokoje dla wojskowych są do wynajęcia. Administracya „2". 710

W Brzuchowicach pokój do wynajęcia tanio, blizko dworca. Wiadomość w Administr. „Gaz. Wiecz.". 613

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Samochód ciężarowy 5 tonn marki „Westinghouse" 45 K. M. do natychmiastowego użytku, okazyjnie do nabycia. Ul. Janowska 115, Pasternak. 711

Sprzedażą kamienicy bez kosztów dla właściciela zajmę się. Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6. 719

Prawdziwe termesowe flaszki nadeszły. „Lumen" pl. Maryacki 4. 721

Katolicki Zakład poszukuje dostawy dworskiego mleka, masła i sera centryfug., jarzyn i owoców z dostawą do stacyi kolejowej. Naczynia dostawcy. Zgłoszenia: Prochaska Lwów, Kalecza 14. 725

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

MAŁŻEŃSTWA

Do uroczo urządzonego mieszkania, gdzie miłość, szczęście zagościć może, wprowadzić pragnie w celu matrymonialnym, dystyngowana, nadzwyczajnie inteligentna, niezwykle sympatyczna, o przepięknej duszy młoda wdowa towarzysza, 40—45 lat o szerokim światopoglądzie, głębokiem uczuciu, większem stanowisku, ażeby obopólnie prawdziwe piękno życia poznali. Wyznanie obojętne. „Intermezzo" Administracya. 727

ROZMAITE

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

KAPY

FIRANKI, KILIMY, DYWANY, KOŁDRY, Materace, K. SKIBIŃSKI, Lwów, ul. Kopernika 5. 380

Korespondenta (kę) samodzielnego piszącego na maszynie przyjmie na dobrych warunkach większa polska instytucya przemysłowa we Lwowie. Petenci z językiem niemieckim i stenografią mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków pod „Samodzielny 37" do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7. 728

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych **Dr. MICHAŁ SALPĘTER** Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 692

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359 Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

MOTORY ropowo-naftowe od 3 do 50 koni, używane, oraz **silniki elektryczne** poleca: **J. OTFFINOWSKI, Warszawa,** Jerozolimska 59. — Telefon 234—51. 616

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 661
I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY **RUDOLFA NEUWELTA** LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.) SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA HANDEL HERBATY I KAWY **EDMUNDA RIEDLA** WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

Najlepszą PAPĘ w Polsce hurtownie i detalicznie poleca **M. KIERSKI,** Pasaż Mikolascha. 654

Wielka polska firma lwowska poszukuje samodzielnej korespondentki polsko-niemieckiej, stenografującej i piszącej biegle na maszynie. — Zgłoszenia pod „Import" do „Reklamy Prasowej", Chorążczyzna 7. 706

Dachówki

azbestowo-cementowej **CEMENTU** papy dachowej, gontów, gipsu i innych materyałów budowlanych dostarcza natychmiast firma **HORSZOWSKI I SPÓŁKA** we Lwowie, ul. Bourlarda 3. 487

PŁASZCZE, WĘŻE,

ROWERY HELICAL „PREMIER" i wszelkie przybory do tychże, GUMĘ do wózków dziecinnych, KRZEMIENIE do zapalniczek, sprzedaje hurtownie MALWINA IMMERGLÜCK Lwów, Jagiellońska 17. Kupuje, oraz zamienia stare i połamane płyty gramofonowe. 590

Tokarnie, Wiertarki, Maszyny do obróbki drzewa,

Angielską białą blachę, Metal do łożysk „ANTIMON".
WIELKI WYBÓR NARZĘDZI I INNYCH TOWARÓW ŻELAZNYCH I STALOWYCH NARZĘDZI, ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH poleca z składów IMPORT I EKSPORT TOWARÓW ŻELAZNYCH I MASZYN, 653
A. M. Kierski, Spółka z ogran. odpow. **Lwów, ul. Kopernika 4.**

Spółka malarska

Lwów, ul. Ruska L. 8, wykonuje artystycznie: SZYLDY, TABLICE, GODŁA PAŃSTWOWE i wszelkie roboty lakiernicze szybko po cenach konkurencyjnych.
PIERWSZORZĘDNE ROBOTY MALARSKIE WYKONUJE SCHLÄFER — SILBERSTEIN.

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.